Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA 1. SIERPNIA 1920. NR. 181. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 2 Marki.

Przedpłata wynosi: W Krakowie z odnoszeniem | bez odnoszenia; Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową; Za granicą; Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie: Marek 45 | Marek 42 | Marek 48 | Marek 60 | Marek 40

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Zawiedzione nadzieje.

Jak było do przewidzenia, Niemcy wysunęli na konferencyi w Spaa sprawę korektury odnośnego punktu traktatu wersalskiego, który dotyczył sprawy Śląska Górnego. Chociaż na porządku dziennym konferencyi widniały tylko cztery kwestye, a mianowicie przedewszystkiem sprawa odszkodowania, następnie rozbrojenia, dostawy węgla i ukarania winnych, to jednak udało się Niemcom rozpocząć kampanię o utrzymanie Górnego Śląska w granicach Niemiec.

O obradach nad sprawą Górnego Śląska podaje interesujące szczegóły p. Smogorzewski, który jako sprawozdawca „Gazety Warszawskiej" i paryskiego „Eclair'a" bawił w Belgii.

„Niemcy — pisze p. Smogorzewski — jechali ze Spaa z zamiarem uzyskania rewizyi traktatów w sprawie Śląska Górnego, a ich tezę znajdujemy w memoryale o „Gospodarczej zdolności Niemiec" (Deutschlands wirtschaftliche Leistungsfähigkeit). Memoryał ten został wręczony rządom: angielskiemu, francuskiemu, włoskiemu i belgijskiemu dnia 1 lipca, w przeddzień konferencyi w Brukseli. Memoryał ten, zwłaszcza druga jego część, podsuwa różne warunki, pod jakiemi można będzie „przystąpić do dyskusyi nad sumą ogólną odszkodowań".

Oczywiście jednym z pierwszych warunków jest pozostawienie przy Niemcach Śląska Górnego. Ustęp memoryału sprawie tej poświęcony opiewa dosłownie:

„Jest rzeczą niezbędną, aby Śląsk Górny pozostał nierozdzielną częścią gospodarczej całości niemieckiej. Nic nie zdoła uchronić od klęski niemieckiej wytwórczości, jeśli ten warunek nie zostanie urzeczywistniony. Od lat 750 zgórą Śląsk Górny bez przerwy należał do Niemiec; rasa germańska dominuje wśród ludności, której rozwój kulturalny, prawny (?) i gospodarczy dokonywał się od średniowiecza równolegle i w ścisłej zależności od reszty Niemiec. Z punktu widzenia gospodarczego Śląsk Górny jest pierwszorzędnem źródłem surowców. Według statystyki wytwórczości z r. 1913 na Śląsk Górny przypadało:

[illegible] produkcyi rudy cynkowej,
[illegible] „ cynku,
22.6% „ węgla,
[illegible] „ benzolu,
15.0% „ produktów smołowych,
8.7% „ amoniaku,
[illegible] „ żelaza.

Utrzymanie Śląska Górnego w granicach Niemiec (nieco wyżej mówiło się tylko o „gospodarczej całości niemieckiej!") jest warunkiem „sine qua non" dla umożliwienia wypłaty wszelkich odszkodowań. Nasi byli przeciwnicy nie powinni lekceważyć tych faktów podstawowych, jeśli chcą naprawdę uzyskać od Niemiec zapłatę za poczynione szkody na skutek wojny".

Omawiając sprawę plebiscytów mówi dalej memoryał:

„Poczynania komisyi plebiscytowej są nową ujmą dla przemysłu niemieckiego, którego podniesienie, ze względu na jej żądania co do odszkodowań, powinno przecież koalicyę obchodzić nieco więcej. Pozatem już przed plebiscytem stwarzają one dla Niemiec warunki gorsze od tych, jakie przewiduje traktat wersalski. Albowiem nawet na wypadek, gdyby Śląsk Górny miał przypaść w udziale Polsce, art. 90 zezwala Niemcom na korzystanie z węgla polskiego na tych samych prawach co i Polacy".

Według planu niemieckiego sprawa Górnego Śląska miała wypłynąć w związku ze sprawą odszkodowań, która początkowo znajdowała się na porządku dziennych konferencyi w Spaa, jako punkt drugi. Tymczasem na żądanie Francyi porządek obrad uległ zmianie i zaraz po podpisaniu protokułu w sprawie rozbrojenia konferencya przeszła do sprawy węgla (9 lipca), odkładając na później sprawę odszkodowań. To popsuło trochę Niemcom szyki, ale niezupełnie, bo oczywiście nietrudno było powiązać sprawę Śląska Górnego z węglem. Ale Niemcy jakby wahali się jednak przez dni kilka to uczynić. Dopiero dnia 13 lipca przed południem na posiedzeniu komisyi węglowej delegaci niemieccy, działając oczywiście w myśl danych im instrukcyi, kategorycznie odmówili swej zgody na dostawę 2 milionów tonn węgla miesięcznie, dając do zrozumienia delegatom mocarstw sprzymierzonych, że ich stanowisko może uledz zmianie, ale będzie to zależało od decyzyi, jaką konferencya ewentualnie powzięłaby w sprawie Śląska Górnego.

Jak tylko p. Millerand został powiadomiony o przebiegu posiedzenia komisyi, zaraz udał się do p. Lloyd George'a, hr. Sforzy i p. Delacroix i porozumiał się z nimi co do sposobu postępowania sojuszników. Podkreśliwszy, że Niemcy usiłują wciągnąć za wszelką cenę sprawę Śląska Górnego na porządek dzienny, dążąc tym sposobem do rozpoczęcia rewizyi traktatu, p. Millerand oświadczył, że należy zamiarom niemieckim położyć kres w zarodku.

W takiej sytuacyi otwarło się posiedzenie plenarne konferencyi. Dr. Simons zabrał głos i oświadczył między innemi:

— Niemcy nie mogą dostawiać koalicyi więcej, niż 1,400.000 tonn węgla miesięcznie. Cyfrę tę powiększyć mogą tylko wówczas, jeżeli sojusznicy zdecydują się na rewizyę postanowień traktatu w sprawie Górnego Śląska, co jest zresztą jeszcze niezbędniejsze, ze względu na sprawę odszkodowań.

Odpowiedź na tę prowokacyę nie dała na siebie czekać. Była ona już gotowa. Przewodniczący p. Delacroix odpowiedział zaraz drowi Simons'owi:

— Nie jesteśmy tu po to, aby dokonać rewizyi traktatu, ale aby go wykonać. Dając dowód naszej dobrej woli, jesteśmy skłonni do bardzo liberalnej interpretacyi poszczególnych jego postanowień. Ale postępowanie delegacyi niemieckiej jest tak nieoczekiwane, że sojusznicy uważają za niezbędne zawieszenie obrad konferencyi i naradzenia się między sobą. Delegacya niemiecka będzie wezwana, kiedy będziemy jej potrzebowali.

Tegoż samego dnia wysłano telegramy do marszałków Foch'a i Wilson'a, aby wracali do Spaa. Wezwano tu także dowódców wojsk francuskich i angielskich nad Renem, generałów Degoutte'a i Morland'a.

Czerwone czapki generalskie i groźba natychmiastowej okupacyi Ruhr'y podziałały na Niemców, bo już dnia 15 lipca wieczorem przedstawili nowy projekt dostawy węgla, w którym wykrztusili wreszcie cyfrę 2 milionów tonn miesięcznie, od której sojusznicy postanowili nie odstępować, ale postawili jednocześnie szereg warunków, między którymi czytaliśmy:

„Zostanie zawarty możliwie jak najszybciej układ, dotyczący położenia na Górnym Śląsku, na zasadzie którego rząd niemiecki albo obejmie całkowitą kontrolę węgla śląskiego, albo otrzyma miesięcznie ze Śląska Górnego conajmniej 1.500.000 tonn węgla.

Choć Niemcy mówili tu jeszcze o „położeniu" na Górnym Śląsku, to jednak już ograniczyli swe żądania do sprawy węgla. I te żądania przecież zwrócone były przedewszystkiem przeciwko Polsce. Albowiem Niemcy dotychczas otrzymywały z Górnego Śląska milion tonn węgla miesięcznie. Reszta produkcyi (1.200.000 tonn) jest rozdzielana pomiędzy Włochy, Austryę, Czechy i Polskę. Gdyby przydział niemiecki powiększono do półtora miliona, to stałoby to się prawdopodobnie naszym kosztem: odebranoby nam mianowicie owe 200.000 tonn, jakie Komisya odszkodowań nam w końcu maja przyznała. Rozumowali bowiem Niemcy tak: jeśli się nam nie uda już dziś wejść w posiadanie Śląska Górnego, to przynajmniej zabierzemy Polsce owe 200.000 tonn miesięcznie, które dla odbudowy jej przemysłu są niezbędne. Tyle przynajmniej wygramy.

Rachuby te, przynajmniej na razie, nie sprawdziły się. Przez cały dzień, dnia 16 lipca sojusznicy starali się znaleźć jakąś formułę w sprawie węgla górnośląskiego, ale bezskutecznie. To też punkt 4 protokółu węglowego, podpisanego wieczorem dnia 16 lipca, brzmi:

„Zostanie zawarty między sojusznikami układ w sprawie rozdziału produkcyi węgla górnośląskiego przez specyalną komisyę, w której Niemcy będą reprezentowane. Układ ten zostanie przedłożony Komisyi odszkodowań do zatwierdzenia".

Tak więc, usiłowania niemieckie, mające na celu niedopuszczenie do plebiscytu i przyłączenie Górnego Śląska do całości gospodarczej Niemiec, zakończyły się narazie fiaskiem. Jedyna korzyść, jaką osiągneli, to postanowienie odjęcia rozdziału węgla Komisyi plebiscytowej gen. Le Ronda, a przekazanie go specyalnej komisyi, w której Niemcy będą reprezentowani. Kwestya organizacyi tej nowej komisyi jest dla interesów polskich rzeczą ze wszech miar ważna. Rząd polski musi usilnie baczyć, by interesy Rzeczypospolitej nie zostały pokrzywdzone.

Otoczeni...

Miejsce postoju, w lipcu.

W głębokim śnie spoczywa cicha, spokojna wieś białoruska. Mieszkańcy już od tygodnia słyszą odgłosy dalekiej bitwy. Niedarmo oglądali wczoraj długie tabory ustępujących wojsk, niedarmo wreszcie nocuje dzisiaj we wsi ta polska kompania, która, jak słychać, oczekuje tutaj zbliżającego się wroga...

* * *

Huknął strzał, jeden, drugi, trzeci...

Hej, co się stało?

Widocznie placówka nawiązała czucie z nieprzyjacielem... Powinni zameldować...

Jakoż za chwilę przybiegł zdyszany łącznik i zameldował dowódcy kompanii, że placówka na prawem skrzydle dostrzegła zbliżający się większy oddział nieprzyjacielski, strzały, które było słychać, pochodziły od naszych żołnierzy, którzy w ten sposób zdemaskowali nieprzyjacielską patrol czołową.

Aha — mruknął porucznik — atak, spodziewałem się tego, tylko, że trochę zawcześnie zaczynają bolszewicy...

Alarm!... Zbiórka w ordynku!...

Zakotłowało się we wsi. Szybko, naprzód pojedyńczo, potem coraz to większemi grupkami zaczęły się wysypywać zewsząd z kwater szare, skurczone postacie naszych żołnierzy, wszyscy pędzili na plac przed kościołem, gdzie w oczach niemal rósł i wydłużał się ustawiający się dwurząd naszych zuchów. Ten i ów uzupełniał jeszcze swą lichą garderobę, inny znowu znęcał się nad chlebem, który gwałtownie pakował do przepełnionego plecaka, inny sprawdzał czy przypadkiem nie zapomniał wziąć naboi, bo to przecie robota... Wszystkie te czynności załatwiane były w błyskawicznem tempie, prawie, że niepostrzeżenie; karność zbiórki jako takiej nie ucierpiała w niczem. Nie osłabiły jej również te ciche swoiste szepty, jakie dały się słyszeć wśród nadciągających żołnierzy, a które tak dosadnie malowały nastrój chwili.

Że też te szelmy bolszewiki nie dadzą nawet spać człowiekowi po nocy — mruczał jakiś zaspany rekrut.

A ino! — odezwał się kapral — tybyś chciał ciągiem spać i spać, a to nie widzisz, bażancie jeden, że już dawno niema nijakiej nocy, że słońce wstaje!

Idź, nawymyślaj za to bolszewikom — podkpiwał sobie drugi.

Nie było jednak czasu na rozmowy, ani na ziewanie. Właśnie skończył porucznik naradę z podchorążym i sierżantami i kompania miała zaraz odejść na stanowiska.

Krótkie ostre „baczność", potem jeszcze kilka donośnych komend i kompania maszerowała w stronę wroga.

Towarzyszył jej głuchy, bolesny jęk przerażonych mieszkańców. Nieszczęśliwi ludzie czuli, co ich czeka, wiedzieli, że za chwilę rozegra się w ich wsi długa mordercza bitwa, że za chwilę może niejedna rodzina, niejedna chata padnie ofiarą wszechniszczącej wojny. Wiedzieli i czekali w niemem przerażeniu, jak ci, co z góry na śmierć są skazani...

* * *

Zanosiło się naprawdę na wielką bitwę. Nietylko bowiem na prawem skrzydle, jak doniosły meldunki, ale i naprzeciw naszej głównej ochrony po obu stronach gościńca zauważono większe siły, które właśnie rozwijały się w tyralierę. Nieprzyjaciel zamierzał widocznie atakować wieś z dwóch stron, chciał poprostu obejść nas półkolem.

Bolszewicy byli przytem w tem szczęśliwem położeniu, że cały prawie czas posuwali się wśród gęstych zarośli młodego lasu, trudno więc było obserwować ich i ogarnąć liczebnie, jeżeli zaś wogóle zostali dostrzeżeni, zawdzięczać to należy tylko sprytowi i dobremu wzrokowi wywiadowców poszczególnych placówek. Cały ten manewr bolszewików, jakoteż wybitna liczebna przewaga robiły wrażenie, że bolszewicy chcą zniszczyć zupełnie nasze siły, placówkę zaś naszą, jaką była wieś S., jak najszybciej opanować. Było to całkiem zrozumiałe. Miejscowość S. bowiem, znajdująca się na skrzydle całej grupy, była ważną przeszkodą do oskrzydlenia brygady i zaatakowania jej z flanki, jako taka więc była atakowana przez nieprzyjaciół bardzo intensywnie. Lecz dla tego samego właśnie otrzymał porucznik M. rozkaz bronienia S. do upadłego i dopiero w razie kompletnej niemożności oporu, miała kompania wycofać się w kierunku zachodnim do N.

Szybko przeprowadza porucznik M. treść rozkazu w czyn. Na skraju wsi, w przygotowanych poprzednio prowizorycznych okopach rozciąga długim wężem swą tyralierę, równocześnie zaś na dachach chałup rozmieszcza karabiny maszynowe i nierozłącznych z niemi „maszynkarzy". Jeden pluton zostaje wysłany na lewe skrzydło, jakoteż na tyły celem ewentualnego zabezpieczenia linii odwrotowej.

„Żeby tylko tej hołocie nie pomagała artylerya, wszystko będzie dobrze" — mruczał do siebie porucznik.

Jakoż nie zapowiadało się jednak nic dobrego, bo ledwo porucznik M. wyraził swe krytyczne przypuszczenie, aliści zatrzymała się tyraliera bolszewicka, równocześnie zaś odezwały się pierwsze strzały armatnie. Szczęściem pociski nie były celne; wszystkie przenosiły, a wiele z nich nie eksplodowało nawet zupełnie. Jedynym realnym skutkiem tej strzelaniny był pożar kilku chałup, dla nas zresztą zupełnie nieszkodliwy.

Dopiero następne strzały okazały się groźniejszymi, godziły bowiem wprost w chałupy, na których stały „maszynki". Równocześnie z tymi krytycznymi strzałami poderwała się do ataku bolszewicka tyraliera...

Teraz przyszła kolej na nas. Karabiny maszynowe zaczęły działać... Niedostrzegalne przez bolszewików, świetnie natomiast ich dostrzegające, siały półkolem straszne spustoszenie w linii nieprzyjacielskiej. Dzielnie sekundowały im nasze zuchy z pojedyńczych karabinów. Nieprzyjaciel atoli nie dawał za wygranę, lecz parł wciąż naprzód... W miejsce przerzedzonych szeregów wyrastały jak z pod ziemi nowe, za załamaną linią szła linia druga... trzecia... Znać, że bolszewikom nie chodziło o stra-

Walki trwają na całym froncie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 30 lipca:

Korpus jazdy bolszewickiej przesuwa się w ogólnym kierunku przez Ossowiec na południowy zachód. Przednie jego straże zostały odrzucone pod Łomżą przez nasze oddziały. Ataki czwartej armii nieprzyjacielskiej na linii Narwi od Wizny do toru kolejowego Białystok—Brześć zostały odparte.

Na południe natomiast od Bielska zdołał nieprzyjaciel opanować stacyę kolejową Czeremchę, obecnie oddziały nasze przeprowadziły tam kontrakcyę.

Grupa poleska zajmuje swoje stanowiska pod Brześciem. Rozbiwszy w swoim odwrocie cztery pułki bolszewickie, nie wyczuwa ona obecnie silniejszego nacisku ze strony nieprzyjaciela.

Na Stochodzie i Styrze lokalne walki. Przebieg akcyi w rejonie Brodów i Radziwiłłowa w toku. Operacye lotników z powodu warunków atmosferycznych tamże utrudnione.

Na Serecie sytuacya ogólna bez zmiany. Nieprzyjaciel, który przedostał się w kilku miejscach przez rzekę, został kontrakcyą naszych oddziałów odrzucony.

Naczelne Dowództwo sztabu generalnego.

Gen. Haller objął dowództwo na froncie.

Warszawa. P. A. T. Generał Józef Haller objął w dniu dzisiejszym dowództwo frontu północno-wschodniego.

Sukcesy armii ochotniczej.

Warszawa. P. A. T. Armia ochotnicza odbyła wczoraj 29 b. m. chlubny chrzest ognia, odpierając na powierzonych sobie odcinkach wszystkie ataki bolszewickie i zadając ciężkie straty nieprzyjacielowi.

Odzyskanie Brodów i Radziwiłłowa

Warszawa. (Telefonem). Rzeczpospolita donosi: Według wiadomości z kół wojskowych, wojska nasze odebrały Brody i Radziwiłłów. Krążą również pogłoski o odzyskaniu Ossowca.

Głosy francuskie o sytuacyi w Polsce.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Dzienniki zajmują się w dalszym ciągu sytuacyą Polski. Podkreślając rozwój ofenzywy i szybkiego posuwania się naprzód armii bolszewickiej, „Echo de Paris" domaga się użycia wszelkich środków, celem zapobieżenia grożącemu niebezpieczeństwu, wypływającemu z postępu armii bolszewickiej. Nadeszła już chwila — pisze ten dziennik — zorganizowania przeciwko sowietom obrony ze strony wszystkich państw, których istnieniu zagrażają.

„Petit Jornal" pisze: Polska otrzyma od nas pomoc, aby módz zorganizować skuteczny opór.

„Petit Parisien" oświadcza, że w kołach politycznych francuskich utrzymuje się przekonanie, iż rokowania z rządem sowietów w sprawie Polski nie dadzą wyników, a wówczas mocarstwa sprzymierzone będą musiały poprzeć Polskę całą swoją potęgą. Zresztą — pisze dziennik — istnieje już konieczność, czyniąca sprawę pomocy dla Polski aktualną. Przekroczywszy Niemen, armia czerwona pogwałciła linie graniczne, zakreślone przez Lloyda George'a.

„Matin" podaje, że pierwsze raporty misyi francuskiej, nadesłane z Warszawy, pozwalają mniemać, że sytuacya nie jest taka, by nie można jej poprawić.

Sprawa rozejmu.

WYJAZD POLSKIEJ DELEGACYI ROZEJMOWEJ DO BRZEŚCIA LITEWSKIEGO.

Warszawa. (Telefonem). Wczoraj o godz. 8 rano wyjechała z Warszawy do Brześcia Litewskiego polska delegacya rozejmowa. Z ramienia rządu bierze w niej udział Dr. Wróblewski. Na czele delegacyi wojskowej stoi generał Romer.

SPRAWA WARUNKÓW ROZEJMU NA R. O. P.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Poranny" donosi: Sprawa warunków rozejmu była rozważaną na ostatniem posiedzeniu Rady Obrony Państwa, oraz na wczorajszych obradach Rady ministrów. Z ramienia rządu polskiego bierze udział w delegacyi rozejmowej podsekretarz stanu, dr. Wróblewski, który wczoraj w nocy wyjechał w stronę Brześcia Litewskiego.

ANGLIA ŻĄDA WYJAŚNIEŃ OD SOWIETÓW

Londyn. P. A. T. Biuro Reutera donosi wedle „Daily Herald", że rząd angielski zażądał od rządu sowieckiego telegraficznie wyjaśnienia co do pierwszej części noty Cziczerina z dnia 4 lipca.

SOWIETY PROTESTUJĄ PRZECIW POMOCY DLA POLSKI.

Warszawa. (Telefonem). Według depeszy z Genewy, rząd sowietów wysłał do rządów koalicyi notę, protestującą przeciw udzielaniu Polsce pomocy ze strony koalicyi. Rząd sowietów oświadcza, iż pod naciskiem nie będzie prowadził rokowań pokojowych.

Po tragicznej decyzyi w sprawie Śląska.

Paryż. P. A. T. „Temps" donosi nieurzędowo, iż konferencya ambasadorów dokonała podziału Śląska Cieszyńskiego. Przedwczoraj powzięto w tej sprawie uchwały ostateczne, które będą ogłoszone dopiero po zakomunikowaniu państwom zainteresowanym.

ZASADY ROZSTRZYGNIĘCIA KWESTYI CIESZYŃSKIEJ UCHWALONE.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Konferencya ambasadorów na ostatniem posiedzeniu przed feryami ustaliła zasadę rozstrzygnięcia kwestyi cieszyńskiej, wykreśliła linię graniczną, opracowała podstawy układu między Polską a Czechosłowacyą w sprawie uregulowania podziału węgla cieszyńskiego, oraz transitu węglowego.

OGROMNE WZBURZENIE I ROZPACZ.

Cieszyn. (Telefonem). Na Śląsku panuje wzburzenie i rozpacz z powodu wiadomości czeskich, potwierdzających, że decyzya Rady ambasadorów w Paryżu zapadła nieodwołalnie na niekorzyść Polski. Przygnębienie panuje szczególnie w gminach, które mają obecnie przejść w obręb państwa czeskiego, z dotychczasowej prefektury Polski. Powstała tam prawdziwa panika, ludność bowiem lęka się niesłychanie najazdu okupacyi czeskiej, obawiając się, słusznie czy niesłusznie, czeskich represyi. Pociągi i dworce przepełnione są uciekającymi. W Dziedzicach na przykład było sto kilkadziesiąt rodzin, które uciekły. Przyczynia się do tego fakt, że czeskie bojówki wcale nie zostały jeszcze zlikwidowane, ale grasują w dalszym ciągu, szczególnie w okolicy Bogumina, gdzie w okolicznych gminach polskich wyrzucono szereg rodzin polskich z domów. Ze strony francuskiej ani też miarodajnej czeskiej nie poczyniono żadnych kroków w tej sprawie.

tę ludzi, bo słało ich dowództwo na rzeź całemi dziesiątkami. Nie pomogła najcelniejsza broń naszej piechoty, ani najlepsze „maszynki". Bolszewicy szli jak lawina... byli już bardzo blisko...

Nagle dała się słyszeć na lewem skrzydle oraz w przeciwległym końcu wsi głośna strzelanina. Porucznik M. zadrżał... zrozumiał bowiem całą grozę sytuacyi... Bolszewicy zachodzili nas od tyłu, co gorsze, byli już na naszych tyłach... Nie ulegało wątpliwości, że była to kawalerya, która zdołała się nagle przedrzeć na styku z sąsiednią grupą. Kompania była otoczona ze wszystkich stron...

...Straszliwe „ura! ura!" tyraliery bolszewickiej brzmiało, jak zapowiedź jakiejś straszliwej klęski... Trzeba było śpiesznie działać... Nie namyślając się ani chwili czasu, decyduje się porucznik M. na krok bardzo ryzykowny, krok jedyny, jakim można się uratować.

Szybko wysyła łącznika z rozkazem do podchorążego, by cofnął się z pozycyi tyłowych i dążył za nim, ostrzeliwując się nacierającym oddziałom, równocześnie zaś ściąga sam tyralierę i formując ją w zwarty klin, rzuca się naprzód wprost na linię bolszewicką... Bolszewicy osłupieli... Ta garstka, pędząca wprost na potrójną linię tyraliery, niemal, że w samą paszczę wroga, wydała im się czemś niezwykłem, nadprzyrodzonem... Brawura zaimponowała im. Niestety tylko na chwilę, bo wnet zoryentowali się w sytuacyi i przywitali zbliżających się strasznym ogniem, zachodząc im półkolem...

Bez jednej chwili wahania rzucił się nasz oddział w sam środek pierścienia, wpadając z furyą na bolszewików. Starcie było straszne, jedna i druga strona walczyła na bagnety... na noże... na pięści. Z tyłu tymczasem deptała już, już po piętach kawalerya...

Wreszcie przerwała się nasza kompania przez pierwszy pierścień... bolszewicy załamali się do tego stopnia, że druga i trzecia linia skonsternowane tem, co zaszło, nie stawiały nawet tak silnego oporu. Jedynie poprzestały na strzałach karabinowych.

Kompania była uratowana... Wprawdzie wielu przypłaciło to życiem, wprawdzie wielu zostało na miejscu, nikt jednak nie znalazł się w bolszewickiej niewoli...

Raczej zginąć, niż uledz.

Tak walczą dzisiaj wojska polskie.

M. Z. JEDLICKI.

Na rynku poznańskim.

Poznań, 28 lipca.

(Pozory. — Stare kamienice. — Pałac Działyńskich i Górków. — Staruszki jednooknowe. — „Międzynogi". — „Obór". — Odwach. — Pręgierz. — Pomniki. — Antoś i Rysio.— Pamiętne chwile. — Góra Przemysława).

Stary poznański rynek wiele stracił w ostatnich dziesiątkach lat z dawnego swego charakteru. Znikły stare kamienice, rozebrano Wagę, zmieniono wygląd pięknego ratusza i powoli przybierał rynek pozory nowoczesnego europejskiego placu o możliwie błyskotliwych handlowych domach, z imponującemi wystawami i metrowym szyldem niemieckim. Nie udało się jednak czasowi i jego gorliwym pomocnikom zatrzeć doszczętnie śladów polskości poznańskiego rynku. Wszystkie burze dziejowe przetrwało jeszcze kilka budynków, które do dziś mówią wymownie o dawnej, minionej przeszłości. Rej wodzi naturalnie w tym niezgodnym chórze ma lewniczy ratusz, renesansowa poezya starego rynku. W koło tego sędziwego bajarza, o tem, jak to ongiś bywało, skupiło się grono kamienic, z których kilka słucha już jego opowieści od wieków. Z patrycyuszowskich domów tutaj wytrzeszczają oczy ozdobne pilastry, tam znów późny renesans dumnie chełpi się bogatą ozdobą, a z kąta osamotniony empir zachwala swe wdzięczne kształty. Najpiękniejszą słuchaczką ratusza jest pałac Działyńskich. Sześć korynckich kolumn dźwiga jego atykę, ozdobioną scenami ofiarnemi i umieszczonym w środku herbem Ogończyk, podtrzymywanym przez dwóch zbrojnych rycerzy. Z dachu pałacu zrywa się do lotu gryf. Na pierwszem piętrze tego gmachu znajduje się obszerna sala, w której w latach trzydziestych wykładał Karol Libelt estetykę, a Jędrzej Moraczewski dzieje słowiańszczyzny. Jedyną rywalką pałacu Działyńskich był dawniej słynny z przepychu pałac Górków, dziś strasznie zaniedbany, skarżący się na marną dolę wspaniałą bramą wjazdową od ulicy Klasztornej i jedynym, ocalałym renesansowym słupem na dziedzińcu. Zresztą trafiają się jeszcze na starym rynku gdzieniegdzie resztki nawet późnego gotyku, ale bardzo już rzadkie, wyparte przeważnie szorstko i bezwzględnie nowemi upodobaniami. Najwięcej uroku starożytności ma jeszcze grupa środkowa kamienic, przypierająca bokiem do południowej strony ratusza. Na przestrzeni 60 kroków ściska się tu pod rząd aż 13 budynków, a z tej liczby siedem staruszek zerka na rozrosłe rywalki, każda jednem tylko oknem. Bajeczne są też te ciasne uliczki pod samym ratuszem, zwane niegdyś „Międzynogi", wciąż jeszcze pełne tajemniczych zaułków, poszanowania godnych pokładów kurzu na ścianach i piwno-winnych zawiewów. Niegdyś stały tam także śledziowe budki. Dziś jeszcze, jak za czasów pamiętnikarza Mottego, łazi tamtędy bractwo do „obór" na piwo, a gospodarze doją swe „krowy" pewnie o wiele lepiej, niż to in illo tempore bywało. W sąsiedztwie ratusza zachowała się też stara jatka rzeźnicza, sięgająca ponoć średniowiecza. Tuż obok niej żelazna krata, karabiny w kozły, a za niemi kształtny odwach z kolumnami i herbem Poniatowskiego, Raczyńskich i miasta Poznania. Co dzień w południe gromadzą się przed nim całe gromady Poznańczyków, aby posłuchać orkiestry wojskowej i ujrzeć sprawne zaciąganie nowej warty. Przez cały długi wiek ostre kroki szyldwacha odbijały się złowieszczem echem po bruku starego rynku, nie można więc obecnie odmówić sobie przyjemności choćby i dziesiąty raz nacieszyć się siarczystą postawą własnego strażującego żołnierza.

Wędrówki po starym rynku stale zaczyna się i kończy podziwianiem ratusza. Tuż przed nim zwraca naszą uwagę słup, upstrzony rozmaitemi datami i napisami, z groźnemi kajdankami na ręce i szyję, z jakimś Rolandem na szczycie, dzierżącym wysoko miecz sprawiedliwości. Jest to pręgierz z 1535 r., wzniesiony z kar nałożonych na strojnisie służące, noszące wbrew ostrym przepisom fałdziste sajany. Aż do 1848 r., przynajmniej od czasu do czasu, ćwiczono pod nim rozmaitych przestępców. Pod głowicą słupa widnieje napis: „Discite iustitiam moniti ot non temnere divos. Vendidit hic auro patriam". Obok tego symbolu kary tryska wodotrysk, przedstawiający Prozerpinę, porywaną przez Neptuna, a z drugiego boku pręgierza uśmiecha się zalotnie przybrana w strój kosztowny Bamberka. Od tej świeckiej grupy oddzielił się kamienny św. Jan Nepomucyn, żarliwie się modlący może za ofiary, pamiętnej sprawy toruńskiej, bo w jakimś związku ta statua z groźnemi wypadkami 1724 r. zostaje.

Miał już ten stary poznański rynek niejednego ciekawego mieszkańca, niejedną podniosłą przeżywał chwilę. Blisko przed wiekiem, w własnym handelku z winem uwijał się tutaj karzełek i garbusek, znany wszystkim Antoś Wojkowski, późniejszy redaktor „Tygodnika Literackiego", głęboki adorator, a potem pantoflowy małżonek „pierwszej naszej emancypantki" Julii Molińskiej. Jednym z jego stałych gości był lokator narożnika Franciszkańskiej ulicy, „kochany Rysio", poeta wielkiego talentu, życiowy cygan, autor „Poznańskiego Don Juana" — Berwiński. A kiedy sięgniemy pamięcią jeszcze dalej, to przypomni się scena z 1783 r., kiedy na nowej wieży, postawionej w miejsce zwalonej doszczętnie wichurą, zawiesza cieśla poznański, Jan Nerger, orła, z herbem Najjaśniejszego króla i Rzeczypospolitej, a tysiączne tłumy wznoszą radosne okrzyki na cześć Ojczyzny, magistratu i możnego kupiectwa poznańskiego. Jak bogatą była szlachta wielkopolska może najlepiej się okazało w 1574 r., kiedy w zimowy wieczór witano na starym rynku uroczyście i z królewskim przepychem otulonego w futro, zziębniętego Henryka Walezego. Otoczył wtedy ratusz tłum rycerstwa i dostojników, bogactwem strojów starając się napróżno dorównać najznakomitszym swym braciom-szlachcicom: Wielkopolaninowi Górce i Małopolaninowi Zborowskiemu. A gdyby już tych ciekawych wspomnień o starym rynku zabrakło to hojną ręką dorzuci ich całe pęki, przypierające do rynku wzgórze, bogato w historyczne przeżycia, opiewana przez poetów — góra Przemysława.

STEF.

KRONIKA.

Kraków, 31 lipca.

W SPRAWIE POBORU ROCZNIKÓW 1890—1894 komunikuje D. O. G. w Krakowie: W związku z uchwalonym przez Radę obrony państwa poborem roczników 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, M. S. Wojsk. wyjaśnia, że z pobudek zasilenia w jak najkrótszym czasie szeregów armii materyałem już wyszkolonym, zachodzi konieczna potrzeba wcielenia do wojska w pierwszym rzędzie tych, którzy już służyli w armiach obcych, względnie w wojsku lub formacyach polskich, przeszli zatem wojskowe wyszkolenie. Nadmienia się, że ci wszyscy poborowi wyżej wymienionych roczników, którzy niezwłocznie, a najpóźniej do dnia 5 sierpnia b. r. dobrowolnie się zgłoszą do wojska, będą korzystali z praw przynależnych ochotnikom.

BATERYA KRAKUSÓW. Byli artylerzyści wszystkich stopni jezdni i inni ochotnicy zgłaszają się w Uniwersytecie Jagiell., parter, sala Nr. 4, ochotnicy z końmi własnymi wprost w koszarach 6-go pułku art. p. w Łobzowie. Tamże konie, silne, pociągowe, wierzchowe i terenowe (idą na poczet mobilizacyi opłatnie), wozy, uprząż lub inny sprzęt wojskowy kierować należy do komendanta, porucznika T. Dzieduszyckiego.

WEZWANIE MŁODZIEŻY DO SŁUŻBY POMOCNICZEJ. Wydział młodzieży Komitetu obrony państwa wzywa młodzież, by zgłaszała się do służby pomocniczej wyłącznie w miejscu pobytu przy powiatowych i gminnych Komitetach obrony państwa. Przybywający z prowincyi do Krakowa ochotnicy odesłani będą do miejsca stałego pobytu.

Przy zgłaszaniu się młodzieży przedłożyć należy bezwarunkowo zezwolenie rodziców, oraz urzędowe potwierdzenie wieku przez właściwy urząd metrykalny. Co do młodzieży harcerskiej, obowiązują rozkazy dowództwa harcerskiego.

Pisemne przedstawienia w powyższych sprawach wnosić należy do Wydziału młodzieży K. O. P. w Krakowie, plac Szczepański l. 6. Osobistych informacyi udziela sekretarz Wydziału młodzieży, Dr Struczkowski, ul. Basztowa l. 7, I p.

AKCYA OCHOTNICZA ZIEMIAN. Na posiedzeniu krakowskiego Zjednoczenia Ziemian podano do wiadomości, iż do służby frontowej ochotniczego szwadronu 8 p. ułanów wstąpił p. Piotr Szymberski z Krakowa, obywatel ziemski, liczący 62 rok życia. Zarazem złożył p. Szymberski 250.000 marek na wyekwipowanie szwadronu.

OFIARNOŚĆ ROBOTNIKÓW. Robotnicy, zajęci w warsztatach amunicyjnych na Grzegórzkach, uchwalili jednomyślnie na zgromadzeniu, odbytem dnia 7 b. m., idąc za odezwą Naczelnika państwa, ofiarować pełny zarobek za jeden dzień roboczy w miesiącu, t. j. około 50.000 marek, przez trzy miesiące na rzecz skarbu narodowego.

Robotnicy i robotnice, zajęci w zbrojowni W. P. w Krakowie przy ul. Rakowieckiej, uchwalili na zgromadzeniu, odbytem dnia 12 b. m., pracować dwie godziny w tygodniu poza ośmiogodzinnem normalnem zajęciem dla Ojczyzny, aż do dnia 15 września b. r. Jeżeli czas krytyczny okazałby się dłuższy, zadecydują ponownie co do dalszej pomocy Ojczyźnie.

ZBIÓRKA W NATURZE DLA ŻOŁNIERZY. Chcąc ułatwić publiczności składanie ofiar w naturze dla żołnierza i jego rodziny, zorganizował wydział gospodarczy K. O. P. wraz z Czerwonym i Białym Krzyżem akcyę w ten sposób, że osoby upoważnione do zbiórki, objeżdżać będą wozami ulice i pukać będą osobiście do drzwi mieszkań i do serc mieszkańców. Zbiórka rozpocznie się od środka miasta 2 sierpnia i odbywać się będzie codziennie od godz. 9—12 i od 3—6. Spodziewać się należy, że mieszkańcy ofiarują nietylko wszystko, co im zbędne, ale również przedmioty, których oddanie przychodzi z pewną ofiarą. Pożądane są: broń i części umundurowania, amunicya, bielizna, pościel, sukno i płótno (chociażby w kawałkach), skóra i pasy, metale i części naboi, papiery listowe i koperty, widokówki, i ołówki, książki, dewocyonalia, książki do nabożeństwa, obrazki, medaliki, różańce, gry towarzyskie, papierosy, tutki, cygarniczki, środki opatrunkowe, nici, igły, szpilki, flaszeczki apteczne, sznurki, oraz różne niepsujące się artykuły spożywcze. Datki pieniężne, złoto, srebro nie są objęte tą zbiórką. Na przedmioty odebrane będą członkowie komitetu wystawiać ofiarodawcom kwity.

Wspomniane Stowarzyszenia upraszają o przygotowanie przedmiotów, przeznaczonych do odbioru i o zaopatrzenie ofiarowanych książek podpisem. Przy większej ilości książek należy sporządzić spis.

WERBUNEK DO CZERWONEGO KRZYŻA. Magistrat zezwolił krakowskiemu oddziałowi Towarzystwa Czerwonego Krzyża na ustawienie w czasie od 1 sierpnia do 1 października br. pięciu stolików, przy których panie Towarzystwa Czerwonego Krzyża werbować będą członków Towarzystwu.

GŁOS POLEK. Nauczycielki szkół powszechnych, zebrane na kursie uniwersyteckim, protestują przeciwko zacieśnianiu ziem naszych, a żądają, aby ziemie śląskie, ziemia spiska, orawska, jakoteż wileńska i wschodnia Małopolska bezspornie należały do Polski. Nauczycielki oddają się do dyspozycyi władz wojskowych dla prac w czasie wakacyi, jakoteż ofiarowują teraz na pożyczkę Odrodzenia, oprócz osobno już złożonych, sumę 5410 mk.

WYDZIAŁ PROPAGANDY WSI. Powołany na posiedzeniu plenarnem Komitetu obrony państwa wydział propagandy wsi, odniósł się do wszystkich wybitnych pracowników po powiatach i wsiach na terenie D. O. G. Kraków i na wspólnej konferencyi, odbytej w dniu 22 b. m. w Krakowie, omówiono przedwstępne prace, dotyczące wszystkich gmin, znajdujących się na terenie D. O. G.

Akcya wydaje już owoce, ponieważ — jak świadczą nadsyłane sprawozdania powiatów i gmin — odbyło się już przeszło 110 zebrań, pogadanek i wieców, a szeregi pracowników powiększają się bezustannie, jadąc z żywem słowem nawet w te dalekie zakątki, gdzie z trudem trafia gazeta i jakiekolwiek pismo. Z dotychczasowych sprawozdań i pism skonstatować należy fakt, że prawie wszędzie ludność wiejska jednomyślnie domaga się ogólnej mobilizacyi zdolnych do broni i wydania jak najostrzejszych zarządzeń państwowych, skierowanych przeciwko robocie destrukcyjnej w państwie i dezercyi. Domaga się również szybkiego załatwienia dotychczas wniesionych podań reklamacyjnych, a zawieszenia prawa wnoszenia na przyszłość nowych reklamacyi, bo to daje sposobność do oczekiwania załatwienia, a więc ułatwia pozostawanie w domu, czyli chwilową dezercyę. Wiele gmin przyrzekło opodatkować się dobrowolnie z morga na cele państwowe.

Są powiaty (jak brzeski, a w części i myślenicki), gdzie uchylających się od poboru zupełnie niema, a liczba ochotników wzrasta bezustannie. Kreślenie pożyczki w powiatach więcej uświadomionych idzie bardzo dobrze.

W IMIĘ PRAWDY. Dyrekcya poczt i telegrafów komunikuje: Rozeszła się pogłoska, że Dyrekcya poczt i telegrafów w Krakowie wzbrania funkcyonaryuszom pocztowym udziału w komitetach, zawiązanych w celu werbowania ochotników do armii ochotniczych. Pogłoska ta jest bezpodstawną, albowiem Dyrekcya pocztowa nietylko nie czyni funkcyonaryuszom poczt. w ich agitacyi za wstępowaniem do armii ochotniczych żadnych przeszkód, lecz owszem działalność funkcyonaryuszów poczt. na tem polu uznaje za bardzo pożądaną i oceniając jej doniosłość, udziela jej wszelkiego poparcia. Dyrekcya poczt musi jednak dbać o to, by w dzisiejszej poważnej chwili przez udział funkcyonaryuszów poczt., zwłaszcza kierowników urzędów, w agitacyi werbunkowej tok służby nie doznał w żadnym kierunku uszczerbku, gdyż sprawne i należyte funkcyonowanie telegrafu i telefonu jest pierwszorzędną koniecznością państwową.

ARESZTOWANIE ŻYDOWSKICH ADWOKATÓW. Aresztowani przed kilku tygodniami za należenie do III międzynarodówki moskiewskiej adwokaci, zostali z obozu jeńców w Dąbiu odstawieni do tut. sądu karnego, pod zarzutem działalności antypaństwowej.

ZMIANA LOKALU. Wydział propagandy dla wsi Komitetu obrony państwa przeniósł swój dotychczasowy lokal z Krzysztoforów do pałacu Spiskiego, II p., front, Rynek główny. Pod tym adresem należy więc przesyłać sprawozdania i listy.

KOLONIE WAKACYJNE. Towarzystwo ochrony dzieci i młodzieży wysłało w lipcu 600 dzieci na wieś, 200 do Wielkopolski, 400 na swoje kolonie w Małopolsce. Warunki wojenne nie pozwalają na utrzymanie w sierpniu akcyi w tych samych rozmiarach. Ze względu na sytuacyę polityczną, nie wysyła T. O. M. drugiej grupy kolonistów do Wielkopolski, a wobec przekroczenia budżetu, zwija kolonię w Osielcu i Jachówce. Na sierpień wysyła T. O. M. około 200 dzieci, a to do Skawiec i do Ojcowa, oraz na kolonię prywatną do pp. Stawiarskich w Chorkówce, do p. Pilińskiego w Tarnowcu i do gospodarzy wiejskich w Jodłowej.

KONFISKATY. Z powodu nadmiernej ilości wody w maśle (około 40 proc.), stwierdzonej przez pracownię chemiczną magistratu, skonfiskował Urząd walki z lichwą Tekli Mrożek z Krzyszkowic 5 kg. masła, Annie Górowej 1 kg. i Julii Kwiecień 1 kg.. Stanisławowi Jałockiemu z Lasowic skonfiskowano 38 kóp jaj, które sprzedawał po cenach paskarskich i bez żadnego upoważnienia. Mendlowi Klappholzowi z Bochni zakwestyonowano 14 kg. cukru kostkowego, nabytego w celach spekulacyjnych. Józefowi Mleczce skonfiskowano 6 kg. sera, który sprzedawał po lichwiarskich cenach, a Jakóbowi Paninkerowi z Podgórza 6 kg. śliwek, z powodu paskarskich cen.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Policya aresztowała 27-letniego Tadeusza Żmudę, murarza, który był jednym z głównych sprawców włamania do konsumu robotniczego w Dębnikach, gdzie skradziono skór za 24.000 marek. Jego wspólnicy zostali już dawniej aresztowani. — Na dworcu kolejowym przychwycono Abrahama Liesera, który jednemu z przejezdnych skradł kilka dolarów i pewną ilość marek, a Aleksandrowi Łomżyckiemu, powracającemu z Ameryki, usiłował skraść portfel z 200 dolarami.

Z Polski i ze świata.

1,000.000 MK. NA CELE WOJSKOWE. P. Bronisław Rydzewski, właściciel domu handlowego w Warszawie, złożył do dyspozycyi Naczelnika państwa na cele wojskowe czek na milion marek.

TOWARZYSTWO „BAŁTYK" DLA ARMII. Nowo zakupiony okręt pasażerski holowniк ofiarowało akc. Towarzystwo „Bałtyk", zorganizowane przez gen. Roję na Pomorzu, wojskowości dla strzeżenia granicy wzdłuż linii dolnego brzegu Wisły, a także zatoki Puckiej, aż do latarni na półwyspie. Towarzystwo oddało okręt do dyspozycyi wojska na czas wojny bezpłatnie. Pożądanem byłoby, by i inne Towarzystwa przyczyniły się do powiększenia nielicznego parku rzecznego.

HOJNY DAR DLA POLSKICH INWALIDÓW. Marya hr. Wielopolska ofiarowała do dyspozycyi gen. broni Józefa Hallera, protektora Tow. Zagród dla inwalidów im. Kościuszki, 300 morgów ziemi i 900 sztuk drzewa budulcowego dla inwalidów, wdów i sierót po poległych.

NAUCZYCIELSTWO WOBEC POTRZEB OJCZYZNY. W najgłębszem przekonaniu, że dziś wszyscy wszystko powinni złożyć na ołtarzu Ojczyzny, zarząd główny Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych składa fundusz, zbierany na budowę własnego domu w Warszawie w kwocie 1 miliona marek, na pożyczkę obrony państwa. Polska niepodległa—Polska przyszłości, to dzisiaj nasza największa troska i staranie.

OCHOTNICY DO KOLEGÓW. Nauczyciele-ochotnicy przy 12 p. p. w Wadowicach wydali następującą odezwę do kolegów, naucz. szkół powszechnych:

Koledzy! nie czas na czekanie i oddawanie się do dyspozycyi komend wojskowych, które już dawno otwarły biura werbunkowe we wszystkich garnizonach batalionów zapasowych. Każda chwila zwłoki przynosi niepowetowane szkody. Koledzy do czynu! Oczekujemy Was i mile przywitamy w szeregach ochotniczych.

WIEŚ W CHWILI CIĘŻKIEJ. Z Mławy piszą do „Gazety Warszawskiej": Z bólem serca stwierdzam: wieś niemal zupełnie jest głuchą na zew Ojczyzny; wieś bardzo mało daje ochotnika. Do wojska nakłonić ją może tylko pobór i nakaz. Pożyczkę nazywają grabieżą, żadnego dostępu do nich niema.

Dnia 18 b. m. przez st. Konopki przeszedł pociąg, wiozący 203 ochotników na cały powiat mławski, dnia 25 b. m. jechało jeszcze 90. A któż to ci ochotnicy? Mniejsza o to, dość, że włościan, t. j. chłopów, nie wiem, czy razem było więcej nad 20—25. Takie wsie, jak Głuzek (z górą 4000 mieszkańców), Stupek (3000 miesz.), Wola (do 9000 m.), Strzałkowo (z górą 1000 m.), dały po 1 lub 2 ochotników; tymczasem ostatni nakazany pobór w Strzałkowie tylko znalazł 13. Ale baby mówią: „czekajwa kartki, panowie i księża chcieli wojny, to niech se ta idą". Nic dziwnego; grasował tu poseł Okoń; wpoił w nich chciwość, fałsz i inne swojo własne „zalety i cnoty".

Sejmik mławski z biedą uchwalił na wojsko 5 mk. z morga; jeden chłop żądał 40 mk., mówiąc: „dlaczego my, chłopi, mamy być gorszymi Polakami, niż dziedzice, co się opodatkowali po 40 mk. z morga?" ziemianie, oprócz tego, ofiarowali 60 koni (t. j. 5 proc.), chłopi żadnego ekwiwalentu. Smutne to, ale zrozumiałe, bo jeżeli różne okoniki, tługuciki raz jeden pokazali chłopu ananasa papuaskiego, tam z chłopskim mózgiem i sercem nie da się nic zrobić: wpada w encephalitis lethargica.

AGITACYA ZA POŚREDNICTWEM... CHLEBA. Konsumy w Warszawie i wszystkie tamtejsze sklepy rejonowe otrzymały wczoraj dla ludności z piekarń miejskich bochenki chleba z napisem: „Spożywasz polski chleb, wyślij armię ochotniczą, kup pożyczkę Odrodzenia".

DUŃCZYCY NA POLSKI CZERW. KRZYŻ. Grono Duńczyków, mieszkających w Warszawie, zebrało między sobą kwotę 23.000 mk., przeznaczając tę sumę, jako dowód sympatyi i uznania dla żołnierza polskiego, na Polski Czerwony Krzyż.

WIEC WILNIAN W WARSZAWIE. Pod przewodnictwem posła do Dumy z Mińska, p. Chełchowskiego, odbył się w Warszawie, w sali Min. handlu i przemysłu, wiec, zwołany przez grono Wilnian dla omówienia sprawy naszych ziem wschodnich. Przemawiali reprezentanci Wilna i Mińska, przedstawiając rozpacz ludności, która znowu znalazła się pod jarzmem bolszewickiem. Wiec uchwalił rezolucyę, wzywającą całe społeczeństwo polskie do wytężenia wszystkich sił dla odzyskania naszych kresów wschodnich, które wydały największych mężów Polski i były zawsze prawdziwą kuźnią kultury polskiej. Bez Wilna, Mińska i Lwowa Polska istnieć nie może.

MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO W KOŁOMYI. W „Słowie Polskiem" czytamy: Sierżant Seiler wystrzałem z karabinu zastrzelił narzeczoną swą, 22-letnią nauczycielkę, Maryę Gardecką. Rusinkę. Seiler z miłości ku Gardeckiej wystąpił z wojska przed trzema miesiącami i żył w domu jej ojca, podurzędnika kolejowego, przyczem dopomagał materyalnie całej rodzinie. Obecnie zgłosił się do wojska, co wywołało konflikt z narzeczoną. Zakończeniem tragicznem całej historyi było morderstwo i samobójstwo.

KRWAWY TRANSPORT WIĘŹNIÓW WE LWOWIE. Ze Lwowa donoszą: Wielką panikę w mieście wywołała onegdaj wieczorem około godz. 8 gęsta strzelanina na ul. Gródeckiej, obok kościoła św. Anny. Prowadzono z zakładu karnego pod silnym konwojem duży transport więźniów na dworzec główny. Nagle nadjechał szalonym pędem jakiś automobil i spłoszył konie, zaprzężone przy kuchni wojskowej. Rumaki poczęły biedz wprost na konwój więźniów. Jedni z nich usunęli się szybko na bok, inni postanowili skorzystać ze sposobności i dać drapaka. Żołnierze poczęli strzelać za uciekającymi. Publiczność w popłochu uciekła do bram, a w wozie tramwajowym, jadącym w tym momencie z Janowskiego, wszyscy pokładli się na podłodze. Bardzo wielu więźniów z konwoju rzuciło się w czasie strzelaniny na bruk. Z uciekających więźniów jeden, niejaki Morawski, został zabity, trzech ciężko, a jeden lekko ranny. Strzały powstrzymały gremialną ucieczkę. Jeden tylko więzień zdołał zbiedz.

ŻYDOWSKO-AMERYKAŃSKA SPÓŁKA KOSZYKARSKA. Z Rudnika nad Sanem donoszą: Olbrzymi rozwój koszykarstwa w Małopolsce zwrócił uwagę kapitalistów żydowsko-amerykańskich, którzy w osiedlu rudnickiem organizują spółkę, opartą na poważnych kapitałach, celem stworzenia konkurencyi kooperatywom, których wyrazem jest Syndykat koszykarski. Rozpoczyna się od podbijania cen, instruktorom płaci się duże pieniądze i najrozmaitsze bonifikacye, aby odciągnąć ludność od kooperatyw i opanować produkcyę, znajdującą coraz szerszy zbyt na rynkach amerykańskich. Spodziewać się należy, że Syndykat koszykarski odeprze atak podjadków, chcących żerować w przemyśle, który, po dziesiątkach lat pracy sumiennej, staje na czele eksportowego handlu. Liczyć należy także na rosnące uświadomienie mas pracowników, które nieproszonym gościom powinny dać należytą odprawę.

Zawiadomienia i komunikaty.

KINOTEATR „SZTUKA" OTWARTY NA RZECZ BIAŁEGO KRZYŻA. Wczoraj po poł. uruchomione zostało Kino „Sztuka", które było do tej pory zamknięte z powodu adaptacyi lokalu. Pięknie odnowiona sala, gruntowne adaptacye lokalu i wzorowa czystość bardzo korzystnie się przedstawiają i są dla stałych bywalców tego kina miłą niespodzianką.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH znajduje się na ostatniej stronie. 2108

Ofiarność robotników na pożyczkę Odrodzenia.

Dnia 15 b. m. odbył się wiec robotników, zajętych w fabryce Towarzystwa akcyjnego „Azot" w Borach ad Jaworzno, na którym postanowiono jednogłośnie przepracować najbliższą niedzielę w pełnym składzie robotników i cały zarobek przeznaczyć na pożyczkę Odrodzenia. Nadto zaproponowano robotnikom, ażeby jedną godzinę pracy dziennie oddawali na pożyczkę, na co również wielu pracowników chętnie przystało, tak, że od następnego poniedziałku zacznie Dyrekcya fabryki „Azot" ściągać codziennie z robotników, którzy propozycyę przyjęli, zarobek z jednej godziny pracy dziennej i po upływie każdego tygodnia będzie zakupywać imiennie dla każdego subskrybenta odpowiednią ilość asygnat pożyczki. Kwoty, z tego wynikłe, według ilości zapisujących się, przewiduje Dyrekcya na około sto tysięcy marek. Oby takich więcej! 2123

Szynkarze chrzanowscy na pożyczkę państwową.

Dnia 20 b. m. odbyło się walne zgromadzenie wszystkich członków Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego okręgu chrzanowskiego w Radzie powiatowej w Chrzanowie. Po dłuższej dyskusyi zebrani uchwalili jednogłośnie na wniosek przewodniczącego, p. Jana Węgla, że kto nie podpisze pożyczki odrodzenia w kwocie, oznaczonej przez Komisyę szacunkową, w tym celu wybraną, ten wykluczony zostaje ze Stowarzyszenia, a co za tem idzie, od wszelkich przydziałów spirytusu i t. d. i nie będzie brany w rachubę co do świeżo udzielić się mających, w myśl nowej ustawy od 1 stycznia 1921, koncesyi szynkarskich. Obywatelski ten czyn Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego w Chrzanowie, a w szczególności przewodniczącego tegoż p. Jana Węgla, winien znaleźć licznych naśladowców. 2124

NEKROLOGIA.

† Władysław Skibiński, sierżant W. P. parku lotniczego, obrońca Lwowa, odznaczony krzyżem zasługi i odznaką Orląt, zmarł we Lwowie w 33 roku życia.

Z teatrów krakowskich.

Z MIEJSKIEGO TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Znakomity artysta, Adam Didur, pożegna się z publicznością krakowską we wtorek dnia 3 sierpnia b. r. na czas dłuższy, wyjeżdża bowiem z powrotem do Ameryki. Głośny śpiewak wystąpi tym razem z koncertem, którego wspaniały program podany będzie w najbliższych dniach. W koncercie współdziałać będą artyści tej miary, co: Ewa Bandrowska, Helena Łowczyńska i Franciszek Freszel. Bilety na ten wyjątkowy koncert są już do nabycia w kasie dziennej Teatru miejskiego. 2127

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: Premiera „Nocy balowej" O. Straussa ustalona została na środę 4 sierpnia. Będzie to jedna z najpiękniejszych premier, jakie dyrekcya w tym sezonie wystawiła. „Noc balowa" ma zapewniony olbrzymi sukces, dzięki wytrawnej reżyseryi dyr. Pilarskiego, kierownictwu muzycznemu Z. Wiehlera, oraz gorliwym staraniom Z. Nellego, który w operetce tej ułożył nadzwyczaj piękne ewolucye.

Dziś (w sobotę) rewia operetkowa w 14 obrazach. Będzie to pożegnalny występ H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota 31 b. m.: „Baron cygański".
Niedziela 1 sierpnia: Po poł. „Straszny dwór"; wieczorem „Królowa róż".

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Sobota 31 b. m.: „Dom waryatów".
Niedziela 1 sierpnia: „Tajemniczy Dżems".

Repertuar „Bagateli".

Sobota 31 b. m.: Po poł. „Kochankowie"; wieczorem „Kochankowie".
Niedziela 1 sierpnia: „Kochankowie".

Repertuar teatru „Nowości".

Sobota 31 b. m.: Rewia operetkowa.
Niedziela 1 sierpnia: Po poł. „Sybilla"; wieczorem „Muzykanci wiejscy".

Głosy czeskie o rozstrzygnięciu sprawy Śląska.

Cieszyn. (Telefonem). Zbrodnia, popełniona na ludności polskiej, jeszcze nie wystarcza Czechom. Oto na przykład „Mor.-Slezski Dennik" pisze w artykule p. t.: „W dzień krzywdy i poniżenia": Wygrana jest po stronie polskiej, z wszystkich dążeń i nadziei naszych zostały tylko drzazgi, ciężki zawód i głębokie poniżenie wobec zadanej nam krzywdy. Będziemy zmuszeni rozstrzygnięcie przyjąć i poddać się mu. Przyjmujemy je tak, jak naruszenie naszego prawa, z protestem i zastrzeżeniem, oraz z oświadczeniem, że tego naruszenia naszych praw nigdy nie uznamy. W końcu artykułu dziennik podnosi: Tej straconej baszty nie spuścimy z oka, w dzień krzywdy i poniżenia zastrzegamy się przeciw niesprawiedliwemu rozstrzygnięciu, które wydało dziesiątki tysięcy wiernych naszych poddanych, wbrew ich woli, w obręb państwa polskiego. (Zaznaczyć należy, że Czechów do Polski przechodzi 2100, podczas gdy Polaków zabierają Czesi przeszło 140.000. Przyp. Red.).

Cieszyn. (Telefonem). „Pravo Lidu" pisze między innemi: Dostajemy węgiel, którego potrzebujemy dla utrzymania naszego życia i przedsiębiorstw przemysłowych. Jest to jednak na przyszłość dar niewielkiej wartości. Polacy nie uważają rozstrzygnięcia za definitywne, co nie jest dobrym horoskopem na przyszłość. Tymczasem, gdy Polacy spodziewają się, że z użyciem siły wyrwą nam resztę naszego majątku, my wierzymy w sprawiedliwość, która będzie spełniona bez gwałtów i drogą uczciwą.

Cieszyn. (Telefonem). „Czeskie Słowo" pisze: Rozstrzygnięcie konferencyi ambasadorów nie uznało naszych praw historycznych do całej ziemi cieszyńskiej. Terytorym to podzielono bezwzględnie, nie biorąc pod uwagę praw naszej republiki do tej ziemi. Widzieliśmy i wiedzieliśmy, że nie mamy dość sił dla obrony praw naszych do całego Cieszyńskiego. Trzeba było ze względu na nasze interesy liczyć się z tym faktem.

Cieszyn. (Telefonem). „Narodni Polityka" pisze: Czesko-słowacka republika jest uboższa o część terytoryum cieszyńskiego, część Orawy i Spisza, jak postanowiła konferencya ambasadorów w Paryżu. Wzbogaciliśmy się natomiast w smutne doświadczenia, jakich nabyliśmy na polu dyplomatycznem, gdzie występujemy jako nowicyusze; to, co dziś zbieramy, jest echem postępowania czesko-słowackiej polityki, którą prowadzili nasi ludzie już podczas wojny za granicą, także w kraju i z Polakami. Jest zarazem echem międzynarodowego naszego stanowiska w stosunku do koalicyi. Dziennik wykazuje następnie, że „naszem prawem i obowiązkiem jest bronić całości Ks. Cieszyńskiego w interesie naszej Republiki". Z wdzięcznością uznaje się — pisze dziennik — pracę Koždonia, jakoteż i Ślązakowców.

Cieszyn. (Telefonem). „Tribuna" donosi: Z punktu widzenia narodowego nie straciliśmy wiele: Dla każdego, kto zna nasze stosunki parlamentarne, kto wie, jak ciężko republika nasza pokonuje niemiecki opór, jest jawnem, że wschodnia część Cieszyńskiego z Niemcami, którzy zostali przy Polsce, oraz Polakami, była dla nas prawdziwym koniem trojańskim. Nie możemy powiedzieć, żeśmy wygrali, owszem, w niektórych momentach zwyciężyli nas Polacy.

Cieszyn. (Telefonem). „Narodni Listy" piszą: Przy rozstrzygnięciu sprawy cieszyńskiej w Spaa i w Paryżu pertraktowano bez narodu czeskiego. Pismo to kończy uwagą: Protestujemy przeciw decyzyi Rady ambasadorów, której rozstrzygnięcia niegdy nie uznamy; dzień dzisiejszy jest dniem głębokiego smutku, poniżenia i zniewagi.

Cieszyn. (Telefonem). „Czas" czeski pisze: Przyznanie rewiru karwińskiego, kolei koszycko-bogumińskiej zaspokoiło niezbędne interesy republiki czesko-słowackiej. Utrata wschodniej części Cieszyńskiego z ludnością w większości polską i niemiecką, jakoteż niektóre korrektury na Spiszu i Orawie, nie są zbyt bolesne już dlatego, że dotychczasowe doświadczenia z obco-językowymi poddanymi w republice naszej nie są pomyślne i nie należy pragnąć ich przyrostu.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

Prasa śląska o rozstrzygnięciu.

„Dziennik Cieszyński" pisze: Straciliśmy najpiękniejszą część Śląska. Nie o bogactwach, zawartych w tej części, myślimy w smutnej dzisiejszej chwili. Ludu naszego nam żal, braci naszych i sióstr, których tak bezlitośnie oderwano od nas i rzucono na poniewierkę obcych, wrogich rządów. Lud to jest najlepszy, najcenniejsza cząstka ludu polskiego. Walczył on ofiarnie blisko dwa lata, nie cofając się przed żadną ofiarą — ani życia, ani mienia. Walczył z wiarą, że Polska o nim nie zapomni, że nie pozostawi go na łup wrogowi. W wierze tej umacniał się zapewnieniami, jakie przez swych zastępców otrzymywał w Warszawie. Zapewniano go tam uroczyście, począwszy od Naczelnika Państwa i rządu, że ma wytrwać w walce a doczeka się chwili wyswobodzenia. Zapewnienia te, jeśli nie były kłamliwe, były lekkomyślne. Polityka państwa naszego, prowadzona przez czynniki nieodpowiedzialne, była błędna i fałszywa i ona doprowadziła do tego, że w chwili, gdy sprawa cieszyńska weszła w stadyum rozstrzygające, sytuacya Polski była tak beznadziejna, że rząd nasz musiał przyjąć każde rozstrzygnięcie bez możności sprzeciwiania się mu.

Dziś już jednak przewrót dokonał się w polityce polskiej. Polska własną siłą wydobędzie się z rozpaczliwej swej sytuacyi. Nie pomoc ententy, głośna w słowach, nikła w czynach, ale własna moc narodu wydobyć nas może z położenia, w jakiem się znajdujemy.

A gdy Polska przyjdzie do sił, musi przypomnieć sobie o Śląsku. Rozstrzygnięcie paryskie nie załatwiło sprawy śląskiej, tylko rozwiązanie jej odroczyło. O sprawie śląskiej nie może zadecydować obecny rząd, który w tej chwili wytęża swe siły nad utrzymaniem bytu państwowego Polski, zadecyduje o niej naród polski a ten wyrzec się Śląska nie może.

Obowiązkiem i powinnością braci naszych z zaboru czeskiego jest wytrwać przy swej polskości, wytrwać w wierze, że cały Śląsk polski do Polski wrócić musi. 600 lat wytrwaliśmy w niewoli niemieckiej, a jakkolwiek niewola ta wielkie szczerby poczyniła w stanie naszego posiadania, w całości się utrzymaliśmy. Przetrwaliśmy niewolę niemiecką, przetrwamy i czeską!

Dowódca frontu gen. Haller do żołnierzy.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy armii ochotniczej komunikuje ostatni rozkaz generała Hallera:

W dniu dzisiejszym objąłem dowództwo frontu. Starzy żołnierze, wy do boju nawykli i wy młodzi, śpieszący na pierwszy zew Ojczyzny! Walka toczy się na ziemiach Polski, w które wtargnęły wojska nieprzyjacielskie. Odwaga wasza zdecyduje o losach Polski. Wypiszcie bagnetami waszymi, że jesteście ludem wolnym i wielkim. **Walecznością bez granic i rozmachem bojowym, piersiami waszemi osłońcie Warszawę, uratujcie Polskę. Na was żołnierze pierwszej armii, na was ochotnicy, uderzy najmocniej krwawa fala najeźdców. Wy ją rozbijcie.** Wytrwać musimy, choćby nas czekała walka nad siły i choćby ostatnią krwi kroplę trzeba było przelać. Nic nie zachwieje wiary w Polskę i zwycięstwo. Ja, stary żołnierz, znam te wasze zacięte polskie serca, znam wasz honor żołnierski. Nie damy ziemi, nie damy! ni miast, ni wsi, ni dorobku krwawicy chłopa i robotnika. O pierś waszą rozbije się nawała wroga, jak zostały odparte ataki na 201 pułk piechoty armii ochotniczej. Ochotnikom 201 pułku piechoty dziękuję za tę radość, którą mi sprawili zwycięskim bojem pod dowództwem podpułkownika Zagórskiego i podpułkownika Koca. Naprzód w zwycięski bój z hasłem praojców: Bóg i Ojczyzna! Podpisał: **Józef Haller, gen. broni i dowódca frontu.**

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy armii ochotniczej podaje następujący rozkaz generała Hallera:

Doszły mnie dzisiaj meldunki o waszym pierwszym chrzcie bojowym. W tem pierwszem starciu z wrogiem nie zachwialiście się, lecz krwawo odparliście trzykrotne ataki nieprzyjacielskie, biorąc jeńców i karabin maszynowy. Największa to chluba dla was, radość dla Ojczyzny. Ja z wami wspólnie radość dzielący, dumny z was jestem, ochotnicy, ślę wam pozdrowienie i podziękę i życzę utrwalenia w walce zdobytego imienia pułku. **Wasi dzielni dowódcy,** pułkownik sztabu generalnego Zagórski i podpułkownik Koc podadzą mi nazwiska tych, którzy za służyli sobie na odznaczenie żołnierskie. Cześć!

Józef Haller, gen. broni i dowódca frontu, gen. inspektor armii ochotniczej.

ODJAZD ARTYLERYI OCHOTNICZEJ NA FRONT.

—**Lwów.** P. A. T. Pierwsza baterya ochotniczej artyleryi polowej odeszła na front. Na polu ćwiczeń na Pohulance odbyło się uroczyste pożegnanie odchodzących, przyczem przemawiał p. Neumann. Publiczność na ulicach żywo aklamowała odchodzących. Po południu odszedł lotny oddział karabinów maszynowych, żegnany owacyjnie i obdarowany przez panie. Także oddział bojowy 40-go p. p. strzelców lwowskich był przedmiotem wielkich owacyi.

Pomorze dało kilka tysięcy ochotników.

Toruń. P. A. T. Pomorze na równi z innemi dzielnicami daje wyrazy swojej patryotycznej i obywatelskiej ofiarności. Kilka tysięcy ochotników znajduje się w szeregach. Przed kilkoma dniami wyjechał na front pierwszy pociąg, złożony z 18 wagonów żywności, zebranej staraniem Czerwonego Krzyża.

Toruń. P. A. T. Ukonstytuował się tu komitet wykonawczy niesienia pomocy armii ochotniczej Pomorza, zadaniem którego jest akcya, mająca na celu pobudzenie ofiarności społecznej i spotęgowanie wszelkich sił materyalnych.

BATALIONY KOBIECE.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" podaje: Przybyły wczoraj do Warszawy bojowniczki za wolność Ojczyzny frontu wileńskiego. Wyjeżdżają one na Pomorze, aby tam formować bataliony kobiece. Pierwszym etapem będzie Grudziądz.

Uchwały R. O. P.

Warszawa. P. A. T. Z prezydyum Rady ministrów komunikują: Rada Obrony Państwa na posiedzeniu swojem w dniu 30 b. m. powzięła między innemi następujące uchwały: 1) Rada Obrony Państwa wzywa Naczelne Dowództwo i sztab generalny, aby w wypadkach uzasadnionego podejrzenia dowódców wojskowych o grube zaniedbanie swoich obowiązków przed nieprzyjacielem oddawały obwinionych sądom wojskowym polskim, względnie Ministerstwu spraw wojskowych, przy jednoczesnem zarządzeniu ich aresztowania. 2) Rada Obrony Państwa wzywa ministra spraw wojskowych, aby polecił dowódcom, posądzonym o tchórzostwo lub opuszczanie pozycyi wbrew rozkazom: 1) wytoczyć natychmiastowe śledztwo, 2) zarządzić ich uwięzienie.

GEN. SZEPTYCKI CIĘŻKO ZANIEMÓGŁ.

Warszawa. P. A. T. Dowiadujmy się ze sfer wojskowych, że gen. Szeptycki zaniemógł ciężko na krwawą dyzenteryę i nie opuszcza łóżka od szeregu dni.

Wierny sprzymierzeniec.

Warszawa. P. A. T. Ambasador francuski zwrócił się na prośbę ministra skarbu do swojego rządu, aby wszelka pomoc Francyi dla Polski była udzielana bez wymagania gotówkowej zapłaty, ze względu na trudne położenie Polski. Ambasador otrzymał zapewnienie, które zakomunikował ministrowi skarbu, że dla dostaw, które przeprowadzać będzie rząd francuski, zapłata w gotówce nie będzie wymaganą.

O sekretaryat w min. spraw zagran.

Warszawa. (Telefonem). Jak słychać w kołach politycznych, wczoraj odbyła się konferencya p. Jana Dąbskiego z ministrem spraw zagranicznych ks. Sapiehą w sprawie oddania podsekretaryatu w tem ministerstwie p. Dąbskiemu. Konferencya nie doprowadziła jednak do rezultatu, gdyż p. Dąbski uzależnił swą zgodę od ustąpienia z podsekretaryatu p. Dąbrowskiego. Ostateczna decyzya ma zapaść dziś.

Decyzya Rady ambasadorów w sprawie Olsztyna i Kwidzynia.

Paryż. P. A. T. **Konferencya ambasadorów ustaliła tekst not, które będą rządowi polskiemu i niemieckiemu przesłane w sprawie okręgów Olsztyna i Kwidzynia. Okręgi te przypadną Niemcom,** jednak **komisya graniczna będzie miała prawo poczynienia** w myśl traktatu pokojowego zmian, **zapewniających Polsce prawo kontroli nad Wisłą.**

Trafiła kosa na kamień.

Gdańsk. P. A. T. Dzisiaj popołudniu stanęła praca we wszystkich tutejszych przedsiębiorstwach prywatnych i publicznych, gdyż wszyscy robotnicy udali się na zgromadzenie, zwołane przez stronnictwa socyalistyczne obu odcieni, celem zaprotestowania przeciwko drożyźnie i podatkom. Po przyjęciu szeregu rezolucyi udał się olbrzymi pochód przed budynek rządowy. w którym rezyduje sir Tower, żądając pojawienia się znajdującego się tam nadburmistrza Sahma. Gdy ten nie wyszedł, tłum wtargnął do wnętrza, wyciągnął nadburmistrza, ciężko go pobił i zmusił do podpisania żądań robotników. Po tem zajściu przyszło do starcia z Sicherheitswehr'ą, na którą rzucano podobno z tłumu kamieniami. do której również paść miało kilka strzałów. Pomorzu, który to odwet grozi wielkiem nietok z broni palnej, przyczem jeden z demonstrantów został zabity, a drugi ciężko raniony.

Gdańsk. P. A. T. Wszystkie tutejsze dzienniki niemieckie zamieszczają alarmujące artykuły, stwierdzające, że opór robotników portowych przeciwko wyładowaniu amunicyi dla Polski wywołał silny i skuteczny odwet ze strony polskich związków robotniczych na Pomorzu, który to odwet grozi wielkim niebezpieczeństwem dla życia gospodarczego w Gdańsku. Robotnicy polscy na Pomorzu, nie wyłączając kolejarzy, postanowili wstrzymać wszelkiego rodzaju transporty towarów i produktów, skierowanych do Gdańska. Postanowienie to zostało z dniem dzisiejszym w całej pełni w czyn wprowadzone. Wskutek tego cały ruch towarowy do Gdańska został z dniem dzisiejszym wstrzymany. Dzienniki niemieckie piszą dalej, że walka ta doprowadzić może do bardzo niepożądanych i głęboko sięgających następstw, że zamknięcie ruchu towarowego do Gdańska w tych warunkach grozi Gdańskowi w najbliższych dniach wstrzymaniem ruchu we wszystkich przedsiębiorstwach publicznych i prywatnych, co pociągnie za sobą nadzwyczajnie groźne zaburzenia gospodarcze, zamknięcie wszelkich fabryk i przedsiębiorstw, oraz zwolnienie tysięcy robotników od pracy. Wobec tego wydaje się uzasadnionem pytanie, czy robotnicy gdańscy zastanowili się nad skutkami swojego postępowania. Jest to wprost niesłychane, według tejże prasy gdańskiej, że pewne grupy zawodowe pozwalają sobie na działanie, zagrażające całemu życiu gospodarczemu i politycznemu. Nie można bowiem przemilczeć, że postępowanie robotników portowych gdańskich dostarczyć może polskim przedstawicielom w Paryżu wspaniałego materyału dla udowodnienia, że korzystanie Polski z portu gdańskiego jest wogóle niemożliwe, o ile pozostawać on będzie w rękach wolnego miasta Gdańska. Robotnicy gdańscy oddali Gdańskowi najgorszą przysługę. Nawet tutejszy organ socyalistyczny rządowy, który w niesłychanie nienawistny sposób podjudzał robotników portowych do oporu, wyraża dzisiaj te same obawy i wzywa robotników do zastanowienia się.

ROSYA DALEKĄ JEST OD POLITYKI AGRESYWNEJ?

Horsea. P. A. T. Radio. Korespondent kopenhaski miał interview z Litwinowem, który oświadczył, że Rosya nie zamierza dyktować Polsce żadnych ciężkich warunków. Rosya stoi na stanowisku samostanowienia ludów i bynajmniej nie zmieni tej zasady z powodu swoich sukcesów militarnych. Warunki dla Polski udowodnią, że Rosya daleką jest od polityki agresywnej.

Słowacy przeciw połączeniu z Czechami

Budapeszt. P. A. T. Węg. Biuro koresp. donosi: Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego zaprotestował poseł Dworzak imieniem ludności słowackiej przeciwko oderwaniu Słowacyi od Węgier. Słowacy są zdecydowani uczynić użytek ze swego prawa samostanowienia i będą się starali wszelkimi sposobami przeszkodzić połączeniu Słowacyi z Czechami. Poseł Paweł Legeza oświadczył jako przedstawiciel narodu rusińskiego, że ludność rusińska na Węgrzech żąda pozostawienia jej przy państwie węgierskiem.

WĘGRZY ŻĄDAJĄ OD NIEMIEC BELI KUHNA.

Berlin. P. A. T. Biuro Wolffa. Dnia 20 lipca b. r. został zatrzymany transport jeńców rosyjskich, w pośród których znajdowały się dwie osobistości polityczne, między nimi Bela Kuhn. Dnia 22 zapowiedzieli przedstawiciele węgierscy w Berlinie, że rząd węgierski postawi wniosek o wydanie Beli Kuhna. Od tego czasu upłynął tydzień, a wniosek ten nie został rządowi niemieckiemu doręczony. Ponieważ nie uchodzi pozbawiać wolności osoby bez pewnej podstawy, postanowił rząd niemiecki nie przeszkadzać wyjazdowi Beli Kuhna i jego towarzyszy za granicę do miejsca, które sobie sami wybiorą.

BELA KUHN UWOLNIONY.

Nauen. P. A. T. Internowany w Niemczech węgierski komunista Bela Kuhn został wraz z towarzyszami uwolniony.

PRETENSYE KOALICYI DO NIEMIEC.

Nauen. P. A. T. Przewodniczący niemieckiego akcyjnego Towarzystwa żeglugi napowietrznej w Friedrichshafen oświadczył na generalnem zgromadzeniu, że koalicya żąda odszkodowania za statki napowietrzne, zniszczone po rewolucyi, a to proporcyonalnie do objętości statków. Ponieważ zniszczone statki miały ponad 50.000 m. sześciennych objętości, żąda koalicya za każdy zniszczony statek dwa gotowe mniejsze, a przy ponownom podjęciu budowy statków napowietrznych żąda każdego trzeciego statku, do pełnego dostarczenia żądanej liczby. Następnie żąda koalicya zupełnego zniszczenia wielkiej hali w Friedrichshafen, w której budowane były statki o pojemności do 60 tysięcy m. sześciennych. W tym względzie wdrożone zostały jednak jeszcze rokowania.

FRANCYA ODMÓWIŁA NIEMCOM KREDYTU.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Wysłuchawszy przemówienia Milleranda komisya finansowa Izby deputowanych postanowiła 14 głosami przeciwko 12 utrzymać uchwałę, powziętą wczoraj, a odrzucającą projekt rządowy w sprawie udzielenia Niemcom zaliczki 200 milionów marek.

ŚLEDZTWO PRZECIW PRZESTĘPCOM WOJENNYM.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. W trybunale państwowym jest obecnie na porządku dziennym 1012 rozpraw karnych przeciwko przestępcom wojennym. Z tego przypada 886 wypadków na konto oskarżenia koalicyi, zaś 857 jest w stadyum śledztwa. Usiłowania generalnego prokuratora, wobec braku materyału dowodowego, są skierowane do wyjaśnienia faktów. W tym względzie zwraca się on do rządów koalicyjnych o odpowiednie wyjaśnienia. W 27 wypadkach musiano zaprzestać postępowania sądowego wskutek śmierci obwinionych. Śledztwo było z tego względu opóźnione, ponieważ tak dawniejsze, jak i nowsze listy przestępców nie zawierały dostatecznego materyału obciążającego.

USTAWA O ROZBROJENIU LUDNOŚCI.

Nauen. P. A. T. Rada Rzeszy przyjęła ustawę o rozbrojeniu ludności. Ustawa oddaje akcyę rozbrojenia w ręce państwa, oraz ustanawia prawa komisarza państwa w kwestyi rozbrojenia w jak najdalej idącym zakresie.

ZNIESIENIE SĄDOWNICTWA WOJSKOWEGO.

Nauen. P. A. T. Parlament przyjął wbrew głosom prawicy projekt ustawy o zniesieniu sądownictwa wojskowego.

POWSZECHNE PRAWO GŁOSOWANIA W BELGII.

Lyon. P. A. T. Izba belgijska po długich obradach uchwaliła 143 głosami przeciw 4, przy 25 wstrzymaniach się od głosu artykuł 47 konstytucyi, wprowadzający powszechne prawo głosowania dla wszystkich mężczyzn, którzy skończyli 21 lat życia.

L. GEORGE I MILLERAND ODBĘDĄ KONFERENCYĘ 15 SIERPNIA.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Fr. Presse" donosi z Paryża, że jak słychać, Millerand i Lloyd George mają się zejść ponownie około 15 sierpnia.

Wiadomości gospodarcze.

PRÓBKI HANDLOWE. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie otrzymała zawiadomienie, iż wywóz i przywóz próbek handlowych z Niemiec i do Niemiec jest obecnie wolny i nie wymaga specyalnych zezwoleń. Wyłączone są próbki środków aptecznych, wyrobów chemicznych, towarów z metali szlachetnych oraz środków żywności.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 30 Lipca 1920 r. L. 163[illegible]

	ofiarow.	żądan.	[illegible]
Waluty i dewizy:			
Marki niemieckie à 100	410·—	450·—	—·—
à 1000	440·—	440·—	[illegible]
Ruble carskie po 500 rb.	310·—	320·—	—·—
" " " 100	335·—	325·—	—·—
" dumskie	70·—	80·—	—·—
Franki francuskie	15·—	16·—	—·—
" szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk. (à 100, 50, 20, 10)	165·—	185·—	—·—
Lei rumuńskie	450·—	475·—	—·—
Korony czesko-słowackie	—·—	—·—	—·—
Korony stemplowane austr.	—·—	—·—	—·—
Berlin	—·—	—·—	460 470
Wiedeń	—·—	—·—	103 5[illegible]
Praga	—·—	—·—	—·—
Londyn	—·—	—·—	—·—
New York	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. z 1893	85·—	87·—	—·—
4% " " szkolna z 1903	86·—	88·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1918	87·—	89·—	—·—
4½% " " " 1914	90·—	92·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1906	80·—	82·—	—·—
4% " " Lwowa	80·—	82·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	85·—	87·—	86 50
4% " " "	80·—	82·—	—·—
4% " kolej. "	77·—	79·—	78·50
4½% Listy zast. Banku kraj.	97·50	99·50	—·—
4% " " "	92·—	94·—	—·—
4½% " " Banku hipot.	90·—	92·—	—·—
4% " " " 63 l.	80·—	82·—	—·—
4½% " " Bku G. dla handl. i prz.	91·—	93·—	—·—
4½% " " Ziem. Banku Kred.	92·—	94·—	—·—
4½% " " Tow. Kred ziem.	94·—	96·—	—·—
4% " "	84·—	86·—	84 [illegible]
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	400·—	430·—	—·—
" Hipoteczny	550·—	580·—	—·—
" Gal. dla handlu i przemysłu	650·—	800·—	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	380·—	410·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy T. A.	200·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Krakowski Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	320·—	380·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex".	200·—	[illegible]	—·—
Zieleniewski	1400·—	1500·—	—·—
„Lemiesz" fabryka maszyn roln.	1550·—	1650·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	[illegible]	1450·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Sierszą	1300·—	1400·—	—·—
„[illegible]" Tow. dla przeds. górnicz.	[illegible]	3200·—	—·—
Fabr. [illegible]	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A.T. dla przem. ol. skal. d. D. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	1200·—	1300·—	—·—

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Giełda z 30 b. m. Waluty: Ruble carskie pięćsetki 335, 340, ruble dumskie tysiączki 73, 75, ruble dumskie po 250 57, dolary Stanów Zjednoczonych 186, 190, marki niemieckie 470, 474, czeki na Londyn 750, 770, na Berlin 468, 473, 471.

NADESŁANE.

Z powodu wyjazdu, do 21 sierpnia włącznie ordynować nie będę. 2124

Dr Żydłowicz.

†
MARYSIA
najukochańsza i jedyna córeczka
BRONISŁAWA I KAMILI BOCHENKÓW
po krótkich a ciężkich cierpieniach, odeszła do Boga w trzeciej wiośnie życia, pozostawiwszy rodziców i braciszka w nieutulonym żalu.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 31 lipca 1920 r. o godzinie 4 po poł. z domu żałoby przy ul. Lenartowicza l. 3.
Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego.

Teofil Gautier.

AWATAR.

Przekład Zofii Jachimeckiej.

Podczas konnej przejażdżki Oktawiusz wymyślił to wymawianie się magnetyzmem, aby upozorować swoje pomyłki, które mogły się piętrzyć w jego nowej egzystencyi. Ale to jeszcze nie był koniec jego mąk. Służący, otwierając drzwi, zaanonsował gościa.

— Pan Oktawiusz de Saville.

Chociaż powinien był spodziewać się wcześniej czy później tego spotkania, prawdziwy Oktawiusz zbladł, słysząc te proste słowa, jak gdyby trąby sądu ostatecznego zagrały mu nagle nad uchem. Aby nie zachwiać się, musiał się uciec do całej swej odwagi i powiedzieć sobie, że położenie jego było lepsze; palce jego wpiły się instynktownie w oparcie kanapki i w ten sposób zdołał utrzymać się prosto, na pozór spokojny i pewny siebie.

Hrabia Olaf, w postaci Oktawiusza, zbliżył się do hrabiny i ukłonił się głęboko.

— Mój mąż... Pan de Saville... — przedstawiła hrabina.

Obaj mężczyźni skłonili się zimno, rzucając sobie dzikie spojrzenia po przez marmurową maskę grzeczności światowej, która często pokrywa tyle okropnych namiętności.

— Gniewał się pan na mnie od czasu Florencyi, — odezwała się hrabina serdecznym i przyjacielskim tonem i obawiałam się, że opuszczę Paryż nie zobaczywszy pana. W willi Salviatich był pan częstszym gościem i wtedy należał pan do moich najwierniejszych przyjaciół.

— Przepraszam panią, — odparł fałszywy hrabia tonem wymuszonym, ale podróżowałem, byłem niezdrów, nawet chory i otrzymawszy miłe zaproszenie pani, namyślałem się czy mam z niego skorzystać, gdyż nie powinno się być samolubem i nadużywać pobłażliwości jaką się miewa dla nudziarza.

— Może znudzonego, ale nigdy nudziarza, — odpowiedziała hrabina. Pan zawsze był melancholikiem, lecz czyż jeden z waszych poetów nie powiedział o melancholii:

Po bezczynności najlepsze to zło.

— To pogłoski, które rozpuszczają ludzie szczęśliwi, aby się uwolnić od żałowania tych, co cierpią, — rzekł Olaf - de Saville.

Hrabina spojrzała niewypowiedzianie słodko na hrabiego, uwięzionego w postaci Oktawiusza, jak gdyby chciała prosić go o przebaczenie za miłość, którą natchnęła go niechcąco.

— Nie jestem tak pustą za jaką mnie pan uważa; lituję się nad każdem prawdziwem cierpieniem, a jeżeli nie mogę mu ulżyć, umiem z niem współczuć. Tak chciałam pana widzieć szczęśliwym, drogi panie Oktawiuszu: ale dlaczego się pan zawarował w swoim smutku, odpychając z uporem życie, które niosło panu swoje szczęście, swe radości i swe obowiązki? Dlaczego odrzucił pan przyjaźń, którą panu ofiarowałam?

Te proste i szczere słowa wywołały odmienne wrażenia u obu słuchaczy. Oktawiusz wysłuchał w nich potwierdzenie wyroku wypowiedzianego w ogrodzie willi Salviatich przez te piękne usta, co nigdy nie splamiły się kłamstwem; Olaf czerpał z nich dowód nieugiętej cnoty żony, która mogła upaść jedynie tylko za sprawą dyabelską. To też nagła wściekłość ogarnęła go na widok swego widma, ożywionego inną duszą, zamieszkującego jego własny dom i porwał za gardło fałszywego hrabiego.

— Złodzieju, rozbójniku, łotrze, oddaj mi moją skórę!

Widząc ten niezwykły wybuch, hrabina uczepiła się dzwonka, a lokaje wynieśli hrabiego.

— Ten biedny Oktawiusz oszalał! — odezwała się hrabina, kiedy wynoszono Olafa, broniącego się naprόżno.

— Tak, — odparł prawdziwy Oktawiusz, — oszalał z miłości! Moja droga, jesteś doprawdy zbyt piękną!

XI.

W dwie godziny po tej scenie, fałszywy hrabia otrzymał od prawdziwego list zamknięty pieczęcią Oktawiusza de Saville, nieszczęsny, ogołocony hrabia nie miał pod ręką innej. Z dziwnem wrażeniem otwierał uzurpator istoty Olafa Łabińskiego pismo, zapieczętowane swoją własną pieczęcią, ale w tem nienaturalnem położeniu wszystko musiało być osobliwe.

List zawierał następujące zdania, nakreślone wymuszonem i jak gdyby zmienionem pismem, gdyż Olaf nie miał czasu przyzwyczaić się do pisania ręką Oktawiusza:

— Przeczytany przez kogoś innego niż pan, list ten wydawałby się pisanym z domu obłąkanych, ale pan mnie zrozumie. Niewytłómaczony zbieg fatalnych okoliczności, które może nigdy jeszcze nie zdarzyły się odkąd ziemia krąży około słońca, każe mi uczynić to, czego nikt jeszcze nie uczynił. Piszę do siebie samego, a na kopercie kładę nazwisko, które jest mojem, a które pan ukradłeś mi wraz z moją osobą. Jakich ciemnych knowań stałem się ofiarą, w jakie zaklęte koło omamień dostałem się, ja nie wiem; — pan wie to zapewne.

Jeśli pan nie jesteś tchórzem, to lufa mego pistoletu albo ostrze mej szpady zapyta pana o tę tajemnicę na terenie, gdzie każdy człowiek uczciwy czy nikczemny, odpowiada na stawiane mu pytania; dla jednego z nas światło dnia musi jutro zagasnąć. Ten wszechświat szeroki za ciasny jest teraz dla nas obu: — zabiję moje ciało, zamieszkiwane przez pańską duszę oszusta, albo pan zabije moje, przed którem wzdryga się moja uwięziona dusza. Niech pan nie usiłuje ogłosić mnie za waryata, będę miał odwagę być rozsądnym i wszędzie gdzie pana spotkam znieważę pana z grzecznością szlachcica, z zimną krwią dyplomaty; wąsy hrabiego Olafa Łabińskiego mogą się nie podobać panu Oktawiuszowi de Saville i codziennie można sobie nastąpić na nogę przy wyjściu z opery, ale spodziewam się, że moje słowa, aczkolwiek niejasne, nie będą dla pana niezrozumiałe i że moi świadkowie porozumią się doskonale z pańskimi co do godziny, miejsca i warunków pojedynku“.

List ten wprawił Oktawiusza w wielkie zakłopotanie. Nie mógł nie przyjąć wyzwania hrabiego, a jednak czuł odrazę do walki z samym sobą, gdyż dla swej dawnej powłoki zachował pewną tkliwość. Myśl, że mógłby być zmuszonym do tej walki jakąś rozgłośną zniewagą, skłoniła go do przyjęcia wyzwania, chociaż ostatecznie mógł był kazać nałożyć na przeciwnika kaftan bezpieczeństwa i w ten sposób powstrzymać jego ramię, ale subtelność jego uczuć czuła wstręt do takich gwałtownych sposobów. Jeżeli, porwany niepokonaną namiętnością, popełnił czyn niegodny i ukrył kochanka pod maską męża, aby podbić niezwyciężoną cnotę, to jednakże nie był ani nieuczciwym, ani lękliwym; do tego ostatecznego sposobu uciekł się dopiero po trzech latach walk i cierpień, w chwili, kiedy życie jego, łzawione miłością, miało już ulecieć. Nie znał hrabiego; nie był jego przyjacielem; nie zawdzięczał mu niczego i skorzystał z ryzykownego środka, który mu nastręczył doktor Cherbonneau.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Heleksa. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka